

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie

REDAKTOR MAREK HORODNICZY: **W Audycjach Kulturalnych witam doktora Mariusza Gadowskiego, muzykologa, kulturoznawcę z Uniwersytetu Warszawskiego.**

MARIUSZ GADOWSKI: Dzień dobry.

REDAKTOR MAREK HORODNICZY: **W przededniu pierwszych koncertów festiwalu Eufonie, porozmawiamy o współczesnej terminologii muzycznej, która - mówiąc szczerze - nastrocza wielu problemów i odbiorcom i dziennikarzom. Jak powinniśmy nazywać muzykę tworzoną przez współczesnych kompozytorów? Muzyką poważną?**

MARIUSZ GADOWSKI: To jest pytanie bardzo trudne i w gruncie rzeczy nie ma na nie prostej odpowiedzi. Cały problem wynika stąd, że musimy sobie zadać pytanie, kto ustala terminy. Otóż terminy się rodzą, dzieją się. Czasami są to muzycy, którzy wymyślą sobie jakiś termin i chcą, żeby takim terminem opisywać ich muzykę. Czasami są to dziennikarze, którzy starają się zrozumieć dane zjawisko, no i jakiś termin do niego przypasowują. Czasami są to badacze, którzy na zasadzie różnych procesów porównań starają się coś ustalić, co miałyby znamiona obiektywizmu, a czasami termin bierze się właściwie nie wiadomo skąd, być może rynek czasami podpowiada. Gdzieś na przecięciu tych wszystkich tropów coś się zjawia i zaczyna funkcjonować, a więc na własny użytek mogę powiedzieć, że od kilku lat posługuje się metaforą ogrodu nieoplewionego, jeśli chodzi o terminologię związaną z muzyką współczesną, najszerzej rozumianą. Pan pyta o muzykę poważną, więc w gruncie rzeczy też musimy się zastanowić, co by tu miało być, ta muzyka poważna. Kiedy prowadzę zajęcia, to staram się mówić o muzyce artystycznej, o muzyce tkwiącej w artystycznej tradycji zachodu. Coś takiego, w tę stronę iść. To wtedy generalnie wiadomo, że odsyłam do tej nici rozwojowej, która wiedzie gdzieś od, powiedzmy Perotina, albo i głębiej jeszcze od Greków, aż do romantyzmu, neoromantyzmu i Schoenberga i tak dalej i tak dalej. To jest jakaś taka nić powiązań i relacji wzajemnych inspiracji, także negatywnych bo Schoenberg chce się odciąć i tak dalej i tak dalej. Więc to jest jakaś taka tradycja artystycznej myśli zachodu, ale dobrze wiemy, że od pewnego momentu pojawia się ten drugi nurt - nurt muzyki, no nazwijmy ją umownie niskiej. Muzyki, która nie był aobiektem zainteresowania artystów, muzykologów od pewnego momentu, no i okazuje się, że ten drugi nurt z czasem w wieku dwudziestym urósł w taką siłę, że wykształcił swoje zupełnie odrębne zasady funkcjonowania w gruncie rzeczy i teraz...

REDAKTOR MAREK HORODNICZY: **No właśnie, no bo musieliśmy, chcąc być konsekwentnymi, mówiąc o muzyce poważnej, jako o muzyce artystycznej, akademickiej trochę, powiedzieć, że ta muzyka o której pan powiedział, która**

**wykształciła się, czy bardzo mocno rozwinęła w wieku dwudziestym, musiała zatem być muzyką niepoważną.**

MARIUSZ GADOWSKI: Tak też na początku ją opisywano, jako muzyka popularna, jako muzyka gruncie rzeczy niepoważna. Popularne było traktowane jako pejoratywne. Oczywiście tutaj zawsze zjawia się ta wielka figura Adorna, który mówił, że muzyka popularna, odsądzał ją od czci i wiary, filmowa, jazzowa, piosenki broadwayowskie i tak dalej. Oto były lata czterdzieste. Od tego czasu się zmieniło bardzo dużo i może wrócmy do współczesności, bo rzeczywiście wytworzyła się taka przestrzeń, w której, no właściwie trudno się rozeznąć czasami, postawić wyraźnie granicę, który twórca należy do którego nurtu. Jeśli pozostaniemy przy tych dwóch nurtach, o których wspomniałem wcześniej, jest ta sfera pogranicza, która jest bardzo często fascynująca. Z jednej strony czasami rynek nie bardzo wie jak sobie z tym poradzić, a z drugiej strony badacze też nie bardzo wiedza jak sobie z tym poradzić. No, chyba najłatwiej odbiorcom. Odbiorca może po prostu słuchać i nie zadawać sobie tych pytań, które musi sobie zadać muzykolog, albo dziennikarz. Odbiorca może po prostu włączyć daną płytę, odebrać te dźwięki i nie szukać tutaj poszczególnych relacji. Oczywiście może chcieć zacząć szukać, no i wtedy się zaczynają ciekawe kłopoty.

MAREK HORODNICZY: **Ale musi najpierw do niej dotrzeć. I jest tak, że czasami wybór muzyki bierze się stąd, że ktoś dowie się, że coś nazywane jest i uwaga to będzie drugie pojęcie, które spróbujemy rozwikłać, że coś jest muzyką klasyczną. Może to jest dobre pojęcie, z tym, że ono z kolei wyłącza całą muzykę eksperymentalną i elektroniczną na przykład, prawda?**

MARIUSZ GADOWSKI: Tak, no w języku polskim faktycznie używa się tych dwóch określeń, właściwie obocznie na dobrą sprawę. Muzyka poważna i muzyka klasyczna. Kiedy używamy je bez specjalnej refleksji, to wtedy mniej więcej wiemy o co chodzi. Jeśli powiedziałbym, że idę na koncert muzyki klasycznej, to przeciętny odbiorca będzie wiedział o co chodzi i jeśli powiem, że słucham muzyki poważnej, też z grubsza będzie wiedział o co chodzi. Natomiast, jak zastanawiamy się nad tymi terminami, to okazuje się, że muzyka poważna wcale nie musi być poważna, a muzyka klasyczna, no to to jest tam osiemnasty wiek, to jest ten klasycyzm w muzyce, więc w jakimś sensie, kiedy mówimy muzyka klasyczna to gdzieś rugujemy tę przestrzeń eksperymentu.

REDAKTOR MAREK HORODNICZY: **Przecież też cała muzyka rozrywkowa tworzona przez wielkich kompozytorów.**

MARIUSZ GADOWSKI: Właśnie, to jest ten przypadek, a z drugiej strony przecież jest całą tą przestrzeń, kiedy muzycy z tak zwanego nurtu popularnego, szukają swojej ekspresji gdzieś wchodząc na terytorium zarezerwowane, zdawałoby się dla muzyki poważnej, albo klasycznej. Kiedy w ich twórczości objawiają się te inspiracje, te same,

które pchają kompozytorów tak zwanej muzyki poważnej. No właśnie. Często też mówię “tak zwanej muzyki poważnej”, żeby pokazać, że zdaje sobie sprawę z tego, że to jest zjawisko bardzo niejednorodne i że w muzyce poważnej jest z jednej strony Blist, z drugiej strony Offenbach, a z trzeciej jest powiedzmy, na przykład, no nie wiem, Jacek Potomski, o! On być może by się obraził, ale w jakimś sensie w tej przestrzeni artystycznej się obraca. Myślę, że ważnym momentem jest uświadomienie sobie też, jak funkcjonuje kompozytor. To jest taka moja intuicja. Powiem szczerze, że tego nie badałem, ale wydaje mi się, że dosyć ważnym punktem odniesienia jest to, z jakiego medium korzysta przy propagowaniu swojej twórczości, przekazywaniu swojej twórczości, dawaniu jej dalej kompozytor. Bo jeśli generalnie twórca za punkt odniesienia ma partytury i nastawia się na wielość wykonania, chce tą partyturę zmieniać, szuka jakichś nowych sposobów, które by pokazały, jak taką muzykę, którą sobie wymyślił, dałoby się uchwycić. No właśnie, czasami ucieka od tej partytury, czasami szuka zupełnie innych rozwiązań, ale generalnie ona jest jako taki jakiś punkt odniesienia, a z drugiej strony mamy kompozytorów, którzy funkcjonują w orbicie płyty, nagrania, muzyki zapisanej, muzyki, która w ogóle nie myśli o partyturze. To jest oczywiście ten przełom fonograficzny...

MAREK HORODNICZY: **Czasem nie można zapisać też...**

MARIUSZ GADOWSKI: No właśnie! To są te fascynujące relacje kompozytorów, których określa się mianem angielskim “modern classical” na przykład, albo “neoclassical”, albo jest jeszcze takie określenie “alt-classical”. No cóż, one funkcjonują. W języku angielskim spotykamy je dosyć często. Co by to miało znaczyć? Chcemy to tłumaczyć na polski, to to brzmi bardzo dziwnie. No, modern classical, czyli współczesna klasyka, dla twórców, którzy dopiero stawiają pierwsze kroki, albo mają na swoim koncie, nie wiem, dziesięć dzieł, to trochę takie no, po polsku nie poważne, ale faktycznie ten termin funkcjonuje i on dotyczy specyficznych twórców. Właśnie takich, którzy raczej, moim zdaniem, orientują się na nagrania niż na partyturę, chociaż na przestrzeni partytury też się czują całkiem nieźle, ale jednak, wydaje mi się, że bardziej docierają do odbiorców właśnie poprzez nagrania. Mam na myśli oczywiście, no nie wiem, Johana Johannssona świętej pamięci...

REDAKTOR MAREK HORODNICZY: **Maxa Richtera.**

MARIUSZ GADOWSKI: No, na przykład, albo Olafura Arnaldsa. No cóż, trzeba sobie z tym jakoś poradzić. A co na to akademia? Co na to muzykologia? To w ogóle też jest ciekawy temat, bo powiem szczerze, że tutaj też się ujawnia dosyć duża różnica między muzykologią a dziennikarstwem muzycznym. To znaczy, warto przypomnieć, że muzykologia, ta nowoczesna, właściwie rozumiana jako dyscyplina naukowa, wyrasta w gruncie rzeczy z historii. I pierwsi muzykolodzy, to byli w gruncie rzeczy historycy muzyki, więc to pozostaje takim głównym nurtem myślenia muzykologicznego, czyli spojrzenie z lekkim dystansem historycznym. No ja pamiętam, że jak kończyłem muzykologię, to był jeszcze wiek dwudziesty, to młodym

kompozytorem był Paweł Szymański, który już wtedy, no bardzo młody nie był, a i tak ledwie się o nim wzmiankowało, czyli to jest ten sam casus, co w przypadku jakiegokolwiek innej historii, że dobrze znamy początki, później ten złoty wiek, rozwój i tak dalej, dziewiętnasty wiek, początki dwudziestego, ale już później właściwie, gdzieś na zajęciach muzykologicznym, bo w badaniach nie. W badaniach faktycznie idzie dalej, ale na zajęciach, to ta zupełna współczesność nie jest aż tak eksplorowana. Dziennikarz muzyczny, z racji tego, że trzyma rękę na pulsie, jest na bieżąco, stara się śledzić to, co jest tu i teraz. I dziennikarze trochę muszą być bardziej zorientowani na teraźniejszość niż na przeszłość, chociaż oczywiście ta przeszłość też jest dla nich ważna. Więc muzykologia, z tego co się orientuję, mam nadzieję, że ktoś mnie poprawi, jeśli się mylę, na razie jeszcze tego problemu nie widzi, bo raczej koledzy, którzy zajmują się bardziej muzyką współczesną, skupiają się na technikach, na stylach poszczególnych i to jest sposób opisywania właściwie nowej muzyki, muzyki współczesnej, zarówno tej, która wyrasta z tradycji artystycznej, jak i tej wyrastającej, umownie oczywiście cały czas mówimy, z tradycji popularnej.

**REDAKTOR MAREK HORODNICZY: No właśnie, pojawia się termin “muzyka współczesna”, który zresztą przed chwilą padł z pana ust. On z kolei opisuje twórczość właśnie kompozytorów, którzy są otwarci na awangardę, którzy znają awangardę, jednocześnie będąc doskonale świadomymi tradycji muzycznej, historii muzyki, a jednocześnie, często czerpią żywotne soki z awangardy, która gdzieś bierze się z kontrkultury, z genialnych dyletantów, którzy nie znając zapisu nutowego, tworzyli rzeczy bardzo istotne, czy takie, które inaczej może, miały bardzo poważny wpływ na to, co w ogóle się w muzyce. Czy nad tym terminologicznym, w cudzysłowie bałaganem, można w jakikolwiek sposób zapanować?**

MARIUSZ GADOWSKI: Gdybym to potrafił zrobić [ŚMIECH], to być może znalazłbym jakąś żyłę złota. Moim zdaniem, jedynym takim sensownym sposobem zapanowania nad tym, tak jak pan powiedział, bałaganem terminologicznym, jest próba ustalenia każdorazowego dyskursu. To znaczy, kiedy rozmawiamy, to mamy tę chwilę, żeby sobie wyjaśnić pewne terminy. Nie musimy się bardzo nad nimi pochylać, ale wystarczy, że powiemy jak rozumiemy daną rzecz, już później możemy dyskutować. Możemy sobie pewne rzeczy przekazywać. Natomiast pewną furtką mogłoby być szukanie jakichś takich wyraźnych granic stylistycznych. Moim zdaniem, to jest bardzo ryzykowne, bo tak na dobrą sprawę, w muzyce najciekawsze jest to, co się dzieje pomiędzy. Te wszystkie próby wyłamania się ze schematu, poszukiwania i wtedy, za każdym razem trzeba by dawać jakiś nowy termin, a to oczywiście, po pierwsze nie jest łatwe, a po drugie generuje ten bałagan, o którym mówimy. Ja na własny użytek, muszę powiedzieć, że staram się minimalizować terminy. To znaczy, staram się używać tych, które są takimi głównymi drogowskazami. Wejdźmy na chwilę na grunt muzyki popularnej, kiedy powiem hasło “rock”, to z grubsza w głowie odbiorcy zjawi się jakaś wizja tego, czym jest rock. Oczywiście rock jest bardzo szerokim zjawiskiem, ale pewne brzmienia się kojarzą z nim mniej, pewne kojarzą bardziej. I teraz, już

nastawiam taki celownik, taki drogowskaz i mogę dalej coś mówić, niekoniecznie wchodząc w szczegóły. Kiedy te szczegóły, zaczynają być interesujące, to wtedy mogę lansować, ale kiedy nie ma potrzeby, to nie muszę za bardzo wchodzić w relacje pomiędzy hard rockiem, czy heavy metalem. Tym bardziej, że jak doskonale Państwo wiedzą, do pewnego momentu to były terminy oboczne po prostu. [ŚMIECH] Więc na własny użytek staram się te terminy minimalizować i raczej skupiać się na technikach, raczej skupiać się na określeniach stylistycznych, nad tym co się pojawia w muzyce, co się da w miarę obiektywnie uchwycić, niż na próbie nazwania tego jakąś obiektywną, czy też szukającą obiektywizmu łatką, etykietą. Bo jak historia pokazuje, bardzo często etykieta się pojawia w momencie, kiedy ta muzyka dawno funkcjonuje. Bardziej zajmuje się historią muzyki rockowej, w gruncie rzeczy teraz. I to doskonale widać przy okazji, na przykład rock'n'rolla, że rock'n'roll jako muzyka, czyli jako pewien zbiór cech muzycznych funkcjonował ładnych kilka lat wcześniej, zanim w ogóle się pojawił termin rock'n'roll. Stąd więc w ogóle takim kłopotem było ustalenie, co było pierwszą piosenką rock'n'rollową, bo w zależności od tego, na co zwrócimy uwagę, to ta pierwszość będzie się przesuwiała. I myślę, że w gruncie rzeczy te mechanizmy też pasują do muzyki współczesnej, to znaczy, kiedy pójdziemy na zajęcia z muzyki współczesnej na muzykologii, to tam będzie właściwie od Schoenberga, a to przecież sto lat. Więc ta współczesność jest tak szeroko rozumiana, że w gruncie rzeczy, właśnie lepiej się skupiać na technikach, na nurtach, nowa prostota, nowa złożoność. I to w gruncie rzeczy też się wydaje taką etykietą, ale jednak odnosi się do konkretnych technik i wtedy, kiedy mówimy już o konkretnych technikach, to możemy zwrócić uwagę, że w jednym dziele się dzieją różne rzeczy. Czasami są to utwory polistylistyczne, co też warto mieć na względzie, a więc muzyka współczesna, no tak, jak najbardziej. Kiedy mówimy muzyka współczesna, to mamy na myśli to, co się dzieje teraz i taka pierwsza intuicja odnosi się do tego, że to jest muzyka, która jest inną muzyką niż muzyka głównego nurtu, niż muzyka związana z nagraniami, niż muzyka, która doskonale sobie daje radę w eterze radiowym, czy w przestrzeni internetu, w mediach, streamingu i tak dalej.

**REDAKTOR MAREK HORODNICZY: A jednocześnie muzyka złożona, muzyka, która jest otwarta na to, co nie jest muzyką akademicką, bo przecież też historia muzyki uczy, że wciąganie, czy przyjmowanie, czy adaptowanie wątków muzyki etnicznej, muzyki ludowej, która też nie jest muzyką przecież akademicką, muzyką powiedzmy poważną. To są te właśnie soki żywotne, którymi się żywią wybitni kompozytorzy, z resztą, przed nami festiwal Eufonie, który tę całą różnorodność będzie mógł prezentować, albowiem będziemy mieli do czynienia i z koncertami Bartoka Pendereckiego, albo Perta, a z drugiej strony z muzyką elektroniczną i eksperymentalną, North Heimem czy Michałem Jacaszkiem. Bardzo serdecznie dziękuję za tę krótką rozmowę, która myślę, że jednak, mimo wszystko, całkiem nieźle nam rozjaśniła problemy terminologiczne muzyki współczesnej.**

MARIUSZ GADOWSKI: Mam nadzieję, że tak, a jeśli ktoś się waha i wciąż nie wie, to niech po prostu słucha. To wystarczy, a później jakieś odpowiedzi przyjdą same.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie